



22.11.2016

JESTEM Z RZĄDU I JESTEM TU PO TO, ABY POMÓC

GRZEGORZ ZATRYB  GŁÓWNY STRATEG

Opublikowane w zeszłym tygodniu wstępne dane na temat dynamiki polskiego PKB były bardzo rozczarowujące. Na szczegóły będziemy musieli poczekać do 30 listopada, jednak już teraz można powiedzieć, że polska gospodarka weszła w fazę lekkiej zadyszki. Jest ona spowodowana, technicznie rzecz biorąc, mniejszymi nakładami na inwestycje. Dostępne dane miesięczne nie pozwalają ocenić skali zjawisk, jednak to co już wiemy nie daje na razie nadziei na poprawę. W III kwartale produkcja przemysłowa rosła przeciętnie o 2,4% r/r, sprzedaż detaliczna o 4,1%. O ile ta druga przyspieszyła w pierwszym miesiącu IV kwartału do 4,7%, to produkcja okazała się mniejsza niż przed rokiem o 1,3%. Jeśli chodzi o same inwestycje to były one w III kwartale niższe o 10,4% niż rok wcześniej, co oznacza dalsze ich spowolnienie, gdyż w II kwartale roczna dynamika wynosiła -3,4% (dane dotyczą dużych przedsiębiorstw, zatrudniających powyżej 49 osób). Pojawia się więc dualny obraz polskiej gospodarki, w której poprawa sytuacji na rynku pracy wspierana programem „500+” nie przekłada się na sytuację firm. W czerwcu realny fundusz płac osiągnął rekordowy od lat poziom dynamiki +9,4% i do tego czasu rośnie coraz wolniej. W październiku było to jednak nadal +7% r/r. Z punktu widzenia skłonności do wydawania warto jednak patrzeć także na kategorie nominalne, te bowiem bardziej przemawiają do emocji kupujących. Pod tym względem nie został jeszcze wyrównany rekord z kwietnia 2011. Fenomenem, który może w znacznym stopniu wyjaśnić rozbieżność między sprzedażą, wzrostem wynagrodzeń a produkcją przemysłową jest z jednej strony wzrost popytu na usługi, które nie są zawarte w statystykach sprzedaży detalicznej i produkcji sprzedanej przemysłu. Jest to spójne z obiegową opinią o zwiększeniu aktywności turystycznej Polaków. Ponadto pojawiały się informacje o wzroście importu samochodów używanych, co siłą rzeczy także nie przekłada się na wzrost krajowej produkcji.

Pytanie, które jest teraz kluczowe, to czy w przyszłym roku pojawią się inwestycje. Według zapewnień premiera Morawieckiego tak właśnie się stanie, a to za sprawą uruchomienia projektów unijnych. To dotyczy inwestycji publicznych, co jednak z prywatnymi? Ostatnio z kręgów zbliżonych do partii posiadającej większość parlamentarną padła teza, że za brak inwestycji odpowiadają przedsiębiorcy związani ze starą władzą. Pomijając poziom abstrakcji zawartej w tej wypowiedzi, dość dobrze pokazuje ona w jaki sposób postrzegane są procesy gospodarcze na poziomie mikro w PiS. Podobny ton pojawił się również w wypowiedzi Premier RP dotyczącej aktywności inwestycyjnej samorządów. Ale nie tylko opinie rządzących o biznesie mogą budzić jego obawy. W konflikcie deklaracji o wzroście ściągłości podatków i poprawieniu klimatu dla przedsiębiorczości, wygrywa fiskus. Według informacji Ministerstwa Finansów znakomicie wzrosła skuteczność kontroli. Ich liczba była wyższa niż rok wcześniej zaledwie o 4,7%, ale decyzji wydano o 30,6% więcej, zaś korekt deklaracji przybyło o 161,5% w stosunku do trzech kwartałów 2015 roku. O 33,2% wzrosła średnia kwota ustaleń, jak nazwało to MF, na jedną kontrolę podatkową: z 2,78 mln zł na 3,71 mln zł. Ogółem pozyskano 1,5 mld zł więcej niż rok wcześniej. Jednak naprawdę imponująca jest skuteczność we wstrzymywaniu wypłat nienależnego zwrotu podatku VAT - wzrost o 335%, o ponad 430 mln zł.

Wiele wskazuje na to, że aparat skarbowy dopiero się rozkręca. W tym roku wykonanie budżetu wygląda znakomicie. Ja widać, także na skutek wzrostu repesyjności fiskusa. Ale gdy spowolnienie, którego właśnie doświadczamy, zacznie odbijać się na dochodach budżetu, fiskus stanie się naprawdę aktywny. Niedawno do „500+” dodano obniżenie wieku emerytalnego, którego skutki w najbliższych 4 latach to 40 mld zł. Choć teoria Homo Oeconomicus została od czasów Adama Smitha mocno podkopana, to jednak przedsiębiorcy z całą pewnością zdają sobie sprawę z tego, jak może rozwinąć się sytuacja i zgromadzenie na rachunkach firm 246 mld zł nie jest bynajmniej aktem kontestacji Dobrej Zmiany ale zwykłą zapobiegliwością. Co prawda Premier Morawiecki zaproponował „Konstytucję dla biznesu” ale polski przedsiębiorca na pewno zgodziłby się z Ronaldem Reaganem, który powiedział, że dziewięć najstraszniejszych słów po angielsku to *I'm From The Government And I'm Here To Help* czyli *Jestem z rządu i jestem tu po to, aby pomóc*.